

ZRZESZ KASZĘBSKŌ



PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszëbskô” wychodzi trzy razy w tygodniu.
Dodatek dla kaszubskiej rodziny „Chô.z” ukazuje się w każdym numerze czwartkowym
Prenumerata: Miesięcznie 25 zł. Cena numeru pojedynczego 2 zł

Redaktor Naczelny: Brunon Richert. Redaguje Kolegium: Jan Rompski, Ionacy Szutenberg, Józef Gniech, Klemens Derc.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zrzesz Kaszëbskô”.
Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Skrzynka Poczta nr. 30.

Rok IX.

Wejnerowo, czwartek 7 marca 1946 r.

Nr. 29

BRUNON RICHERT.

Czy za „miskę soczewicy”?

Na różnych miejscach i w różnych okolicznościach niedyskretnie podsłuchuję rozmowy ludzi. I często boli mnie serce jak bracia nasi z innych stron Polski wyśmiewają nas, posądżają o brak polskości, patriotyzmu, zdradę narodową. Już chyba dziejami naszymi i ostatnim wkładem, jaki dajemy w odbudowę ojczyzny złożyliśmy egzamin patriotyzmu. Tymczasem jednak wielu pozostało na to głuchymi i ślepymi.

Dlaczego monopol polskości uzurpują sobie niektóre dzielnice, a nawet poszczególne miasta? Tak — zarzucają nam, że reżim hitlerowski zmusił nas Kaszubów w olbrzymiej większości do wpisania się na niemiecką listę narodową grupy III czy nawet II. Powiadają, że za „miskę soczewicy” Kaszubi wyrzekli się narodowości polskiej. Czy w istocie tak jest? Czy za „masło” wyparliśmy się polskości?

Co rozumieją niektórzy pod pojęciem „miski soczewicy”? Sądzę, że przywileje. A jakież przywileje mieli Kaszubi wpisani na listę niemiecką III grupy w czasie okupacji hitlerowskiej? Żadnych! Musieliśmy dalej pracować w pocie czoła na najniższych stanowiskach. Nikt z pośród ludności kaszubskiej nie zaznał z tytułu przynależności do niemieckiej listy narodowej żadnych zaszczytów lub wyróżnienia. Nikt nie był dyrektorem czy jakimś „leiterem”, jak niestety często bywało w Generalgouvernement.

Przyznaję, że na podstawie powierzchownej tylko obserwacji można sądzić, iż wielu Kaszubów za kartki żywnościowe, za prawo posiadania mieszkania podesптаło swą narodowość. Ale w takim mniemaniu tkwi wielki błąd. Sprawa ta ma głębsze podłoże.

W ludzie kaszubskim, ludzie rolniczym o kulturze wiejskiej, miłość do ziemi rodzinnej była od wieków motorem naszego społecznego życia. Miłość Kaszubów do ziemi rodzinnej to objaw naszego patriotyzmu. Ziemia rodzinna, zagon ojczystej roli jest dla Kaszubów istotą patriotyzmu, jest zasadniczym jej elementem. To samo odnosi się do morza, jeżeli chodzi o naszych nadmorskich rybaków. Ponadto widzimy z licznych przykładów naszych dziejów, że lud kaszubski wyczuwa wprost podświadomie, że wyrugowany z ziemi ojczystej łatwo ulega wynarodowieniu.

W czasie ostatniej okupacji Niemcy chcieli wynarodowić nas przez masowy terror, mordy i pozbawienie ziemi. Pierwsze miesiące okupacji były pod tym względem straszne. Z drugiej znow stracony Niemcy widząc, że wojna się przedłuża i że straty w materiale ludzkim są coraz większe, postanowili zdobyć „mięso

Kardynał Innitzer oskarża Hitlera

Wywiad arcybiskupa Wiednia odstania prawdziwe oblicze dyktatora Niemiec

WIEN (R). Arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer, podczas swej bytności we Wiedniu, w udzielonym wywiadzie ujawnił, że w czasie marszu Hitlera do Austrii, został wezwany do Rzymu przez Papieża, który wobec niego wyraził obawy, że Hitler wciągnie Niemcy w wojnę. Obawy te powtórzył kard. Innitzer Hitlerowi, który odpowiedział, że Papież się myli, gdyż on do wojny nie dąży. Obie-

cał też kardynałowi wszelkie swobody dla katolików. W ciągu pierwszego półrocza katolicy mieli jeszcze względną swobodę, chociaż już zaczynało chorych nauczycieli katolickich zastępować hitlerowcami. Z biegiem czasu Hitler odstąpił swe prawdziwe oblicze. Kard. Innitzer sprzeciwia się naprawieniu uszkodzeń, wyrządzonych pałacowi arcybiskupiemu przez austriacką hitlerjugend. Uszkodze-

nia te pozostać mają na pamiątkę i jako przestroga dla rodziców, by w przyszłości nie dopuścili do tego, by jakkolwiek reżim uczynił z modzieży niewoinków. W końcu kard. Innitzer wyraził podziękowanie władzom brytyjskim, które wespół z francuskimi w szybkim tempie odbudowały zniszczoną katedrę św. Stefana.

Kardynał otrzymał do podróży na Konsystorz do Rzymu specjalny wagon.

Rząd Protektoratu Czech i Moraw przed sądem

PRAGA (IP). Minister sprawiedliwości dr. E. Drtina oznajmił na posiedzeniu Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego, że ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło już doniesienie karne na członków b. rządu protektoratu Czech i Mo-

raw. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostaną b. premier i minister Dr. J. Krejčí, b. premier R. Bienert, b. ministrowie: Ad. Hruby Dr. J. Kamenický i Dr. Kalfus. Najohydniejszy zdrajca narodu czeskiego b. hitlerowski minister

Em. Moravec popełnił samobójstwo w dniach powstania w Pradze. Trybunałowi narodowemu przedłożona została już skarga przeciw prof. uniw. Dr. J. Dračowskyemu, jednemu z założycieli ligi antybolshewickiej, dalej przeciw b. generalnemu dyrektorowi zakładów Skoda inż. Ad. Vamberskyemu oraz przeciw b. gen. brygady V. Kunesovi. W najbliższym czasie staną też przed sądem kierownicy organizacji faszystowskiej „Vjalka”, dalej dziennikarze C. Jezek, red. „Ceskomoravského Rolnika” i red. naczelny „Narodni Prace” VI. Ryba. W miesiącu kwietniu odpowiadać będzie również przed sądem przywódca partii wielkich obszarników Rud. Beran, dalej b. min. Protektoratu, gen. żandarmerii J. Jezek.

Równocześnie czynione są przygotowania do procesu przeciwko głównemu zbrodniarzowi wojennemu na ziemiach czeskich, b. sekretarzowi stanu K. H. Frankowi. Akt oskarżenia przeciw temu krwawemu rządcy w Czechach i na Morawach będzie zarazem aktem oskarżenia przeciwko mniejszości niemieckiej w Republice Czechosłowackiej. Przed Trybunałem Narodowym stanie również następca Heydricha, Kurt Daluege, który w zeznaniach mocno obciąża Franka, z którym ma być konfrontowany. Daluege ma być w najbliższych dniach wydany w ręce władz czechosłowackich.

Kardynała Spellmana okradziono w Rzymie

W hotelu, w którym zatrzymał się w Rzymie arcybiskup Nowego Jorku kardynał Spellman, skradziono mu drogocenne przedmioty m. in. krzyż, wartości 5 milionów lirów.

ZSRR. nie wycofa całego wojska z Persji

LONDYN (obst. wł.) Dnia 2 marca mija termin wycofania wszystkich obcych wojsk z Persji. Ostatnie 6000 żołnierzy armii brytyjskiej opuściło Persję w dniu 28 ub. m., amerykańskie wojska wycofały się całkowicie już w grudniu 1945 roku.

Radio moskiewskie doniosło dnia 1 marca, że wojska radzieckie wycofują się ze wschodniej części Persji, gdzie pa-

nuje całkowity spokój, natomiast w północnej części Iranu wojska radzieckie pozostaną dopóty, dopóki nie zaplanuje tam spokój, dotyczy to przede wszystkim Azerbejdżanu.

Premier perski Gavan, który przebywa obecnie w Moskwie, został poinformowany o tej decyzji Związku Radzieckiego.

O zwrot złota polskiego

Polska misja finansowa jedzie do USA

Do Stanów Zjednoczonych wyjeżdża polska misja finansowa na międzynarodową konferencję finansową do Bretton Woods. W skład delegacji wchodzi m. in.: prezes Narodowego Banku Polskie-

go, ob. Droźniak oraz radca finansowy ambasador R. P. w Waszyngtonie, dr. Żółtowski.

Jak dowiaduje się Agencja S.A.P., do delegacji polskiej przyłączy się w Londynie Dr. L. Barański, b. nac. dyrektor Banku Polskiego przed wojną, — w związku z przewidywanymi rozmowami na temat zwrotu złota polskiego, znajdujące się zagranicą.

Powrót delegacji spodziewany jest po 5 tygodniach.

Czy Polska otrzyma pożyczkę od Ameryki?

WASZYNGTON (ZAP). Prez. Truman podał do wiadomości Kongresu, że rząd ma zamiar zażądać dodatkowo 1.150 milionów dolarów dla Banku Importowo-Eksportowego na pożyczki dla obcych państw.

W dłuższej i obszernej dyskusji prez.

Truman oświadczył, że USA nie będzie mogła uwzględnić nawet połowy wniosków, których wpłynęło dużo.

Obecnie Bank Eksportowo-Importowy rozpatruje zgłoszenia o pożyczkę Italii, Chin, Jugosławii, Polski i Czechosłowacji.

Pełna przygód podróż polskich holowników 17 dni na Bałtyku szalała burza, jakiej marynarze nie pamiętają

GDYNIA (ZAP). W dniu 28 ub. m. przybyły do portu gdyńskiego polskie holowniki „Ursus” i „Żeglarz”, które zostały odnalezione w Kilonii i pod dow. kpt. Łabędzkiego szczęśliwie doprowadzone do kraju. W czasie podróży od 11 do 28 ub. m. szalała tak silna burza na Bałtyku, jakiej dawno nie pamiętają marynarze. Fale dochodziły do 5,5 m wysokości, zalewając niejednokrotnie holowniki. Statki trzykrotnie były zmuszone chronić się w portach szwedzkich, zanim dotarły do przeznaczonego celu. Prawie cała załoga obu holowników porchorowała się i niezmożony „wilk morską” kpt. Łabędzki w niektórych momentach musiał sam pełnić wszystkie funkcje na statku do palacza włącznie, aby wyprowadzić je ze szalejącego żywiołu.

Statek „Ursus”, którym dowodził kpt. Łabędzki, został wykonany w stoczni gdańskiej i oddany polskiej Marynarce w roku 1925. Statek ten, o mocy 540 koni parowych o poj. 317 ton brutto w tak ciężkich warunkach musiał holować sta-

tek „Żeglarz”, który niejednokrotnie fale zalewały do tego stopnia, że zdawało się, iż wszyscy zginą.

Po 17-tu dniach ciężkiej podróży pełnej przygód, holownikom polskim udało się zawinąć do portu macierzystego.

Greiser, Fischer i Biller będą sądzeni w Polsce

Władze amerykańskie na skutek zabiegów polskich powzięły ostateczną decyzję w sprawie wydania Fischera, Greisera i Billera Polsce.

Trzej „kaci” Polski przebywają w więzieniu w Wiesbaden. Po odbiór ich w dniu 8 bm. wyruszy misja wojskowa.

Do decyzji władz amerykańskich

przyczynił się fakt, że do wymienionych trzech zbrodniarzy wojennych inne państwa nie zgłosiły pretensji, a działalność ich zaciążyła przede wszystkim na Polsce, która ma zatem pełne prawo osądzenia i ukarania ich przez Trybunał Polski.

Zamaskowany dyktator przemysłu zbrojeniowego

HAMBURG (ZAP). Według oświadczeń władz okupacyjnych aresztowany

niedawno 62-letni Flick był największym magnatem przemysłu zbrojeniowego w Niemczech. Jego majątek obliczono na 5,5 miliarda marek. Jego własnością było 129 fabryk zbrojeniowych, w 55 dalszych był on głównym akcjonariuszem. Był on często doskonale zamaskowany w spółkach akcyjnych a w rzeczywistości był większym potentatem zbrojeniowym, aniżeli Krupp. Po przegranej wojnie, Flick siedząc dalej w ukryciu, przez swoich dyrektorów zabiegał o uruchomienie swoich „spółek akcyjnych”. To mu się nie udało.

Czterech dyrektorów aresztowano.

Praktyczny wynalazek czeski

PRAGA (IP). Młodemu urzędnikowi Zakładów Skoda w Pilźnie Jar. Jabornicyemu udało się skonstruować praktyczny przyrząd do oczyszczania starych cegieł zburzonych domów od mały. Przy użyciu tego przyrządu może nadzwyczaj szybko postępować rozbiórka ruin, a znaczne zapasy użytkowego materiału budowlanego mogą być zaoszczędzone. W ciągu jednej godziny przyrząd oczysz-

cza 2000 cegieł, co przy pracy ręcznej trwałoby kilkanaście godzin lub wymagałoby co najmniej 100 sił pracowniczych. Przyrząd jest bardzo prosty, co umożliwia, że może być i zastosowany przez że cena będzie bardzo niska. Jak oznajmia się przyrząd znajduje się na rynku już z początkiem nadchodzącego sezonu budowlanego.

Trudności w tworzeniu nowego rządu w Belgii

BRUKSELA (PAP). Regent belgijski, książę Karol, polecił b. min. spraw zagranicznych Spaakowi przeprowadzenie rozmów przedwstępnych z partiami politycznymi w sprawie utworzenia rządu gdyż przywódca partii chrześcijańsko-społecznej nie udało się uzyskać poparcia socjalistów i komunistów.

Franco zastanawia się nad sytuacją

MADRYT (FA). W Madrycie odbyło się posiedzenie rządu z udziałem gen.

Franco, które trwało nieprzerwanie przez 8 godzin, do godz. 3 nad ranem. Tematem obrad była sytuacja, jaka wytworzyła się ostatnio w świecie w stosunku do Hiszpanii.

Sprzęt amerykański dla Turcji

WARSZAWA (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych udzieli Turcji kredytu na zakup sprzętu wojennego w wysokości 10 milionów dolarów oraz odda Turcji zapasy wojsk amerykańskich, pozostałe po zakończonej wojnie.

Polak, który uratował 1.000 Anglików

W najbliższym czasie powróci do Polski na statku „Lewant” bohaterski oficer Marynarki polskiej kpt. Zawada, który uratował od śmierci 1000 marynarzy angielskich. Jeden z okrętów wielkiego konwoju alianckiego, jaki płynął na oceanie indyjskim, został storpedowany przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Nie bacząc na zagrożenie ze strony łodzi podwodnej niebezpieczeństwo, kpt. Zawada, który dowodził wtedy statkiem polskim „Tobruk”, uratował od niechybnej śmierci 1000 marynarzy.

Kpt. Zawada otrzymał za to najwyższe odznaczenie angielskie.

Wieści z kraju i świata.

Polityka międzynarodowa

— W Brukseli rozpoczyna się 1-go marca konferencja reparacyjna z udziałem 18 państw.

— Lord Keynes z brytyjskiego ministerstwa skarbu wyjeżdża do USA dla poparcia sprawy pożyczki dla Anglii.

— W Moskwie podpisano pakt przyjaźni i pomocy między ZSRR a Mongolską Republiką Ludową.

— Ambasadorem ZSRR w Abisynii został Andrzej Timoszenko.

Kraje Europy

— Portugalia zgodziła się wydać sojusznikom 80 emigrantów niemieckich.

— Sprawa utrzymania monarchii we Włoszech poddana zostanie pod referendum ludowe.

— W porównaniu z rokiem 1938 śmiertelność dzieci w Budapeszcie wzrosła o 211 proc.

— Misję utworzenia rządu w Belgii otrzymał socjalista Spaak.

— Od 24 stycznia do 15 lutego wysłano z Czechosłowacji 26.400 Niemców.

— Słowacka Rada Narodowa wezwała Słowaków zamieszkałych na Węgrzech do powrotu.

— USA tworzy 1 marca konsulaty w Berlinie, Bremie, Frankfurtie, Monachium i Stuttgartzie.

— W Bawarii aresztowano 50-letnią Paulę Thiem, osobistą sekretarkę Hitlera przed r. 1933.

— Nowe znaczki pocztowe w Niemczech noszą napisy: Niemcy — państwem demokratycznym, państwem miłującym pokój itp.

Polska

— W roku 1945 specjalne sądy karne skazały 364 zdrajców i zbrodniarzy hitlerowskich na śmierć, 662 na więzienie, 550 osób zostało uwolnionych.

— 26 osobowa delegacja polskich Zw. Zaw., z ob. Rusinkiem na czele, przybyła do Moskwy dla nawiązania kontaktu z radzieckim ruchem zawodowym.

— Delegacja KCZZ zaproszona została na Kongres francuskich Zw. Zaw. od 8 — 12 kwietnia.

Co piszą inni?

W sprawie wyborów coraz goręcej

Prasa partyjna zamieszcza szczegółowe relacje z posiedzenia warszawskich aktywów PPR i PPS, na którym wygłosił przemówienia premier Osóbka-Morawski i wicepremier Gomułka Wiestaw. Obaj mówcy podnieśli pod adresem PSL szereg zarzutów, spośród których na czoło wysuwa się sugestia, że za powstanie warszawskie jest osobście odpowiedzialny wicepremier Mikołajczyk. Wicepremier Gomułka zacytował dokumenty, mające potwierdzić ten zarzut. Prócz tego podniesiono zarzut, że PSL, żądając 75 procent mandatów dąży do stworzenia monopartii w Polsce. Mówcy oświadczyli, że jest to propozycja, „której nikt nie może brać poważnie i dyskusji na ten temat nie podejmujemy”.

„Gazeta Ludowa” organ PSL-u, na zarzuty powyższe do tej chwili nie odpowiedziała, tłumacząc się brakiem dokładnego tekstu przemówień. Przyrzeka odpowiedzieć skoro teksty te otrzyma. Natomiast drukuje to pismo projekt ordynacji wyborczej do Sejmu, opracowany przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Projekt przewiduje powszechność prawa wyborczego. Liczbę posłów na Sejm ustala na 444. Wojskowi w służbie czynnej nie mają brać udziału w głosowaniu. Prawo zgłaszania kandydatów mają partie polityczne, które przed dniem zarządzenia wyborów rozpoczęły legalną działalność. Głosowanie ma być tajne i odbywa się za pomocą kartek koloru białego. Podziału mandatów dokonuje Komisja Wyborcza proporcjonalnie do ilości otrzymanych przez poszczególne listy głosów, według systemu de Hondta. Wybory winny być unieważnione w całym państwie o ile nie brało w nich udziału co najmniej 50 proc. uprawnionych do głosowania. Tak wygląda projekt PSL-u. Jak wiadomo, nad projektem pracuje Komisja KRN-u. Zobaczmy jak będzie wyglądał ten projekt. Równocześnie „Gazeta Ludowa” drukuje komunikat naczelnego sekretariatu PSL, prostujący „rozsiewanie rzekomu w terenie wieści, jakoby naczelnie władze PSL wyraziły zgodę na pójście z innymi partiami przez ogniwa PSL działające na Ziemiach Odzyskanych i stwierdza, że „wobec odrzucenia naszych warunków, postawionych przez przedstawicieli NKW, przedstawicielom PPR i PPS i zerwania rozmów — PSL jest zmuszone pójść do wyborów oddzielnie”.

„Życie Warszawy”, notując powyższe oświadczenie pisze m. in., że

„niedojdzie do skutku bloku wyborczego jest ostateczne”.

Kościół katolicki na Ziemiach Zachodnich

GORZÓW n. W. Według informacji uzyskanych od administratora Kurii Apostolskiej ks. biskupa dr. E. Nowickiego na terenie Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego łącznie z powiatami wcielonymi do województw bydgoskiego i gdańskiego jest czynnych 30 parafii katolickich. Księża katolickich na tych terenach jest około 140 w tym 50 proc. księża repatriantów z Bugu, a pozostali to w większości księża klasztorni, którzy zostali przez okupanta rozproszeni. Budynki kościelne w ilości około 1000 zostały dzięki wielkiej ofiarności wiernych i pomocy władz naprawione i oszkłone. Księża w wielu wypadkach są również prefektami w szkołach oraz biorą duży udział w życiu społecznym.

Bela Imredy stracony

BUDAPESZT (TASS). Ponieważ prezydent Węgier Zoltan Tildy nie skorzystał z prawa łaski w sprawie b. premiera Bela Imredy, którego węgierski trybunał ludowy skazał ostatnio na karę śmierci, wyrok został w czwartek publicznie wykonany.

Na innych kontynentach

— 150 lotników hinduskich w Rangunie rozpoczęło głodówkę, domagając się tych samych przydziałów, co dla Anglików.

— Władze sojusznicze uwięziły b. japońskiego ministra skarbu Massajuki Tum.

— Na razie w dwu prowincjach Argentyny demokraci Tambonni otrzymał dwa razy więcej głosów, niż drugi kandydat na prezydenta płk. Perone.

— W dniach najbliższych rozpoczęła się wycofanie wojsk angielskich z Indonezji.

— Anglia ma nadać Birmie pełny samorząd.

— Strajk pracowników elektrowni w USA obejmuje coraz nowe miasta.

— W roku 1943 dochód przemysłu i handlu w USA wynosił 22.990 mil. dolarów, czyli 4 razy więcej, niż przed wojną.

— Wielotysięczne tłumy w Kairze uczestniczyły w manifestacyjnym przeniesieniu zwłok studenta zabitego przez Anglików w czasie nowych rozruchów.

KULTURA - NAUKA - SZTUKA

KLEMENS DERC

Znaczenie kulturalne tańców ludowych

Można powiedzieć, że taniec jest niejakim zwierciadłem charakteru ogólnego różnych narodów. Poważny, spokojny, zimny naród angielski nie zdobył się na żaden ważniejszy, oryginalny, czysto swoisty taniec, natomiast wytworzył salowcy — Francuzi obdarzyli cały świat cywilizowany dystyngowanym menuetem, wdzięcznym kardylem i przepięknym lansjerem.

Niemcy naddunajscy zdobyli się na melancholijny, zawrotny walc. Węgierski czardasz ognisty, dziki prawie, harmonizuje z charakterem Madziarów, zarówno jak i Cyganów.

Półdziki kozak zrodził się na półdzikich stepach ukraińskich a pokrewna mu kołomyjka wyrosła na połoninach zbójceckich Doboszów.

A w Polsce? Czyż majestatyczny kontuszowy polonez nie jest wiernym odbiciem charakteru dawnej szlachty? O tańco zapalny temperament szlacheckim świadczy mazur, najwspanialszy ze wszystkich tańców brawurowych na świecie, również i krakowiak charakteryzuje znakomicie lud krakowski, zawsze pierwszy w jakiegokolwiek potrzebie, zawsze dziarski i chętny „gdyby przyszło co do czego”... Widzimy też wiele temperamentu w oberku mazurskim, i kujawiaku, nieustępującym w niczym krakowiakowi, a „taniec zbójcecki” górali tatrzańskich, bodaj czy nie przewyższy ognistego czardasza.

Jecna polka = mazurka spokojna jest w tempie, jak fale królowej naszych rzek.

Również nasze kaszubskie tańce ludowe charakteryzują wybitnie nasz charakter. Nie odznaczają się wprawdzie taką brawurą jak mazur lub zbójnicki, nie mniej jednak odbija się w nich obraz usposobienia duchowego i społecznego Kaszubów.

Większość tańców kaszubskich nosi charakter zabawowy i połączone są często z inscenizacją jakiegoś rzemiosła czy też zajęcia. Temu też zawdzięczyć należy nazwy niektórych tańców jak n. p. „szepier” (owczarz) lub „szewc” (szewc).

Wszystkie tańce polskie, jakkolwiek pełne tupetu i temperamentu, nie występują w niczym przeciw przyzwoitości —

przeciwnie świadczą o wysokiej kulturze narodu i jego artystycznemu wyrobieniu.

Taniec — jak to już wspomniano — jest czynnikiem uszlachetniającym, bo zwraca wybujałą namiętność, bo uczy przyzwoitości ruchów, zachwytana się w ogóle dwu płci względem siebie, wywołuje też uczucia radości życia, budzi wstąpienie do piękna — do pracy, do działania, jest brzdękem moralnym.

W tańcu najlepiej wyraża się tak zwana szlachetność ruchów, obycia się z ludźmi, towarzyszcść, uprzejmość, grzeczność, a ponadto pod względem fizycznym wpływa bardzo dodatnio na obieg krwi, a więc i na zdrowie, o ile oczywiście nie jest użyty nad miarę. Zwyczaj tańczenia całą noc, nieraz w salach dusznych i zakurzonych przy tem, jest zabójczy — rzecz to dowiedziona, ale użyty w miarę, godzinę, dwie, — bardzo ze stanowiska higieny się zaleca i to oczywiście w lokalach odpowiednich.

Wszystkie organizacje społeczne, a przede wszystkim zespoły teatralne na Kaszubach mają na polu tańców ludowych, narodowych bardzo ważne zadanie. One to właśnie pielęgnować powinny to wszystko, co otrzymaliśmy w spuściznie po dziadach i pradziadach, a więc przede wszystkim na przedstawieniach scenicznych i zabawach, wieczornicach, wprowadzać tańce rodzime, swojskie, nasze, a rugować bezwzględnie tańce obce, nie odpowiadające naszemu charakterowi. Dobrze byłoby urządzenie lekcyj tańców ludowych. Taniec bowiem u ludu nie zawsze i wszędzie ma cechy kulturalne. Młodzieży trzeba dać sposobność oglądania towarzyskiej, sztuki umiejętnego, uspołecznienia się z ludźmi — a to najpraktyczniej da się uskuteczyć przy nauce tańca.

Taniec jest radością życia — a nam dziś radować się trzeba, cieszyć się i weselić, bo pogodny, wesół umysł do pracy owocnej pobudza, zapał do niej krzesi.

Pamiętajcie o tem miłośnicy tańca!

Może — a dobrze by było — dałoby się zorganizować kaszubski festiwal tańców ludowych, na których zareprezento-

Instytut Kaszubski - jego cele i zadania

Myśl założenia Instytutu Kaszubskiego powstała między kaszubskimi działaczami regionalnymi już w czasie okupacji. Jednakże dopiero w ostatnim czasie przystąpiono do jej realizacji.

Instytut Kaszubski we Wejherowie ma być centralnym ośrodkiem pracy nad rozwojem rodzimej kultury kaszubskiej. Do zadań tej instytucji należy prowadzenie badań dotyczących kultury kaszubskiej. W tym celu założy ona przede wszystkim bibliotekę, w której zebrana zostanie cała literatura omawiająca zagadnienie kaszubskie. Ponadto założone zostaną zbiory etnograficzne. Zebrane zostaną wszelkie zachowane reszki skarbów naszej kaszubskiej kultury. W szczególności zbierane będą przedmioty względnie ich części dotyczące budownictwa, sprzętów, narzędzi domowych, rolnictwa, dalej ilustrujące dzieje i rozwój pasterstwa, rybactwa, pszczelarstwa, myślistwa, łowiectwa, przemysłu domowego, tkactwa, hafciarstwa, obróbki drzewa, metali, kamienia itp. Nie mniej ważną pozycję zajmą przedmioty dotyczące kultury duchowej i społecznej, obrzędów kościelnych, zwyczajowych, muzyki, śpiewu, teksty językowe, zbiory fotograficzne, rycin czy obrazów.

Instytut Kaszubski ma za zadanie opracowanie spraw kultury kaszubskiej za pomocą publikacji z dziedziny prehistorii, geografii, etnografii i etnologii. Do zadań tej instytucji należy prowadzenie badań dotyczących dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach. Dla Kaszubów, którzy graniczą z ziemiami

walibyśmy wszem wobec i każdemu z osobna, nasze tańce kaszubskie.

Z najlepszych tańcerzy lub zespołów tanecznych powstałby później zespół reprezentacyjny, którego zadaniem byłoby pokazać te tańce we wszystkich większych ośrodkach na Kaszubach a nawet i w miastach całej Polski. Zespół ten mógłby również reprezentować nasze tańce na międzynarodowych festiwalach lub konkursach tańców ludowych, które niewątpliwie odbywać się będą, jak to już miało miejsce w 1935 r. w Londynie. Warto o tem pomyśleć!

Pomorza zachodniego, obecnie problem niezwykle ważnym jest zaludnienie, zagospodarowanie i odrodzenie dawnej kultury tych ziem ongiś kaszubskich. Również i tymi zagadnieniami ma zająć się Instytut.

Instytut Kaszubski będzie również wydawał utwory i pisma kaszubskich literatów od najdawniejszych aż do współczesnych.

Nad rozwojem rodzimej sztuki pracować będą mieszczące się w ramach Instytutu pracownie przemysłu ludowego. A Uniwersytet Ludowy, będący również częścią składową Instytutu, będzie przygotowywał pionierów kultury regionalnej, głównie dla wsi kaszubskiej.

Pracami Instytutu kierują: uczeń znanej etnografki polskiej prof. dr. Bożeny Stelmachowskiej a obecny redaktor naczelny „Zrzeszë Kaszëbskij” Brunon Richert, który w najbliższym czasie doktoryzuje się w dziedzinie etnografii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, dalej znany literat kaszubski i przewodniczący koła kaszubskich literatów „Vjitrznjô” Jan Rompski oraz znawca sztuki ludowej i pionier teatrów ludowych na Kaszubach Klemens Derc. W okresie letnim przez dłuższy okres czasu pracować będzie w Instytucie Kaszubskim, na miejscu we Wejherowie, prof. dr. Bożena Stelmachowska i znana literatka p. Brzeska.

W miarę postępu prac Instytutu podawane będą dalsze informacje o ich przebiegu.

Sprawy słowiańskie

Łużycanie w Moskwie

LONDYN (ZAP). Upelnomocniona przedstawicielka Serbsko-Łużyckiej Rady Narodowej, dr. Maria Czyżowa, oświadczyła korespondentowi „United Press”, że zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Wyszyński wyraził zgodę na to, aby do Moskwy udała się delegacja Serbo-Łużyczan celem przeprowadzenia narad w sprawie przyszłości Łużyc. Delegacja ma się składać z 5 członków. Na czele jej stanie prezes ogólnonarodowej organizacji łużyckiej „Domowina”.

ALEKSANDER MAJKOWSKI (61)

Žecé i Przigodě

Remusa

Zvjereadto Kaszubskiji

(postępnj vątk)

A przed mojimi woczama ręka njevidzalno jęta sukac, jak z kłabka, wobrozkji mojigo žecu za timi lasami, i vkoł tich wobrozków woblativatě pítanjo, istamantnje jak ruj pszczoł, kjej jim matka vęspjevała godzenę:

Nacuz cę Pon Bog stvorzeł na tim svjece, Remusu? Cuz będziesz robijł do smjercě? Cze wosfanjesz tu, słužaci vjerne panu, jaž cę vęvjezų na smętorz v Lipnje? Cze pudzesz v svjať, tam za jezorami i lasami, mjedze cudzych ludzi?

Pręboczeł jem sobje, jak žem za knopa so wobjecivoť vińsc na svjať, jak wurosne. I tą drogą szlě moje mesle, jak vępuszczoni z klotkji ptochě i lecaťe gorą jezora i lasa v szerokji svjať.

Długo jo tam sedzoł, cecho jak kam wusadłi na mjedzě, a kofo mje szlě v tuńc nodzeja ze seřą, chternąm czuť v młodich członkach. Jaž sę ju mocko zcemjalo, žem ledvje ze za gorě vęze-rajaci mogł poznac komin pustkovju.

Tej jem sę vzať i vstoł.

— Gvesno ju naši są po vjeczerežil — rzekł jem do sebye. — Ale może Marcijanna cę co wostavjila. A želi nje, to pudę bez vjeczerezi spać! — Bo i tak jedzenjé mje njeszo v mjęso, lem vostoł takji woschłi vjedno, jak przed moją choroscą, tak i po nji.

Nazod vzať jem drogę jinszą tak, žem wobszedł przě wonim sklepie, chdze mje no skrěłě po dobecu na Golijace. Tam jo vęszedł na spjich gorkji, za chterną sę przętaćo pustkovjé. A chdze gorka zchodzeta, tam sę zaczął sod vjiszozn i slivk.

Drzewjęta stojatě cecho, vęcigajacé vjetvje czorné, jakbe wusmoloné. Ale v nich ju sę varzeta mjozga, be je przęwoblec wob lato lestem, kvjatem i brzadem. Muszoł jem davac boczenjé, žebe wochronjic woczě wod gařązk, jidacę przez sod, bo vesoko vęcignęła mje chorosc, tak, žem głovą przerosť vszetkich chtopów na pustkovju. Zaszedł jem kureszce jaž do scaně chafě gburskji. Tam stojata na gromada kamini, na chterni jo sę przed laty tak mocko stukt, a nad nją na slivka, z chterni jo beł spodł. Wurosla wona wob file lóť, a skazě wod złomani vjetvji njimogł jem poznac, zdrzacę v gorę.

— Tam naproćem v gorze je wokoł — pomesłoł jem sobje — a za njim sedzi v cemnoscě domoci Straszka.

Vdarzeł jo sobje, žem za knopa ze za ptołu chodzeł zazerac, cze won so czasem v nocě vjidu njerobji. Ale vjedno wokno wostało cemnó, jak woko wumarligo czlovjeka.

Tak jo wdstąpił porę kroków i podezdrzoł v gorę, jak wonge. Ale jažem so zdzevjil:

Tec tam v woknje svjecet vjid!

— Moc Boskól! — pomesłoł jem sobie. Cze jo może jem v spjiku, cze mje sę smjije? Jak dlugo jo na tim pustkovju pamjēcą signac mogę, njebeło vjidu v tim woknje. A vjedno, kjej jem przęchodzaci vezdrzoł v to slepě woko chafě pod vjetrznjokami, przęboczivot mje sę zamknęti Straszka, chternigom vjidzoł v zli dzień, vanožacigo po pustkovju.

Tak jo stojot i patrzeł cali szturk, ale vjid jak svjecet, tak svjecet. Pjerzō dzevoťa mje ju wominęta i rod bem beł sę doznoť, co sę tam dzeje za woknem. Vezdrzoł jem na slivkę, czebem po nji jak v wonge, njimogł vlec v gorę. Ale muszoł jem so povjedzec, žebe mje dziso ju žodna vjetvja njestrzimaťa. V takjich meslach szedł jem na woborę.

Ale tu na mje ždaťo jesz vjększe zdzevjjenjé: Stojot vasąžk cuzi kole vroť. Na njim ze szklęcą mucą na głovje wuzdrzoł jem Golijata. V komudnim vjidze njico ze szarimi skrzydłami, dzekji veda-

vajacę govor i njerozumjali, chvjadaťo sę kole voza. Cuzi parobk trzimoť bať i latarnjā. A kjej vjid woblokl nę szarą wukozkę, poznoť jem:

— Tec to beł domoci Straszka, zamkłi dotechczos na gorze! — Vszescě stojelě na woborze, ale z daleka wod ni wukozkji i Golijata. Le pon beł blezij przęstopjoni i godoť z Golijatem.

Njimot jem czasu, žebe mesle v gromadę zebrac, bo to sę tam szantoleťo kole vasąžka, krzikaťo, szchalovaťo. Tej vjid latarnji zniknāł mje z woczū, zaturkotaťe kofo, trzasto z baťa i wujacchaťo, jak złó jakó womona.

Tak jo sę vzať i szedł do czeladni. Tam sedzeta Marcijanna na řavje przępjecku, a przę nji Mjichoť. Woprzestelě gadac, kjej jem vęszedł. A jo z njich pozdrzoł na naju stari zegar, chturen pofikoť godzeně zaredzevjata gordzelā. Koždō lecza na jeho skarnji stojata jak dzivně zapitanjé. Ale co sę staťo, te go stari zegar povjedzec njimogł.

Marcijanna, njick njerzekłszě, podaťa mje kavaťk chleba i talerz zocerkji, a jo zaczął jesc. Njick wonji woboje njemovjilě, jažem do nich sę wodezvoť:

— V gorze je vjid! A straszka wujacchoť z pustkovju! — Mjichoť na to sztoť przemiszlivoť, tej vezdrzoł na mje i rzekł:

(Postępnj vątk mdze)

Na Ziemi Kaszubskiej

GDAŃSK

— KONFERENCJA W SPRAWIE REHABILITACJI I WERYFIKACJI. W ub. tygodniu odbyła się w Zarządzie m. Gdańska konferencja w sprawie rehabilitacji i weryfikacji. Udział w konferencji brali przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych, partii politycznych, zw. Zawodowych, prokuratury, palestry, sądownictwa i społeczeństwa spośród autochtonów (tubylców) i nowych osiedleńców.

Konferencja miała na celu usunięcie trudności, jakie następcza rozwiązanie zagadnienia narodowościowego na tym terenie wobec braku szczegółowych wytycznych. Wiceprezydent Chudoba w zagajeniu swoim wyraził, że: „zasadą postępowania jest, że kropla krwi polskiej nie może być stracona przez wysiedlenie”.

Również inni mówcy wyrażali poglądy, że sprawa jest b. ważna i wymaga takiego rozwiązania by nie działa się krzywda polskiej ludności tubylczej, że dotychczasowe doświadczenie wykazało, że szereg zweryfikowanych obywateli stoi na b. wysokim poziomie narodowym, społecznym i kulturalnym, niezależnie od tego, czy mówili dobrze czy źle po polsku. Ob. Wojewódzki omawiający dotychczasową działalność komisji weryfikacyjnej, zaznacza, że sprawy wymagają takiego rozwiązania by nie powstawało w Niemczech więcej Związków Polaków, wysiedlonych z kraju, jak to już ma miejsce w Berlinie i Lipsku. Dr. Bukowski przedstawiciel gdańskiej ludności autochtonicznej twierdzi, że Zarząd, iż ludność nie nauczyła się po polsku jest niestosowny, jak może się uczyć po polsku kobieta, która jako niezwykła jeszcze pracuje cały dzień z Niemkami? Czy są bezpłatne kursa języka polskiego? Czy można w Gdańsku dostać podręcznik do nauki polskiego? Absurdem jest wobec tego wymaganie, by opanować język polski w kilka miesięcy. Ob. Pilarczyk podkreśla, że pokolenie żyjące 600 lat w morzu obcoplemiennym, mogło wynarodowić się, ale można i trzeba tych ludzi wrócić Polsce, bo to polska krew.

Spśród Zebranych została wyłoniona komisja w składzie dr. Bukowskiego, jako przewodniczącego, mec. Romanowski, ob. Kanafarski, mec. Kawęcki, sędzia Leszczyński, oraz po jednym przedstawicielu z 6 partii politycznych. Komisja ma rozpatrzyć opracowany przez mec. Romanowskiego projekt dotyczący zagadnień weryfikacyjnych i ewtl. wprowadzić w projekcie poprawki.

SOPOTY

— POMOC ZIMOWA W SOPOCIE. W ramach akcji Pomocy Zimowej odbyło się 3 marca w Sopocie kwesta publiczna. Na czele kwestarzy stanęli obywatele Prezydent i Wiceprezydent miasta.

Dotychczasowy wynik prac Komitetu przedstawia się sumą 130.000 zł Zebranych wśród sopockiego społeczeństwa. W tej sumie należy wymienić kwotę 13.500 zł, ofiarowaną przez pracowników Zarządu Miejskiego, którzy ze swoich skromnych poborów potrafili przeznaczyć tak wiele na ulżenie doli najbardziej potrzebującym.

— POWSTANIE TOWARZYSTWA FILATELISTYCZNEGO. Odbyło się w Sopocie, przy ul. Kościuszki 16 organizacyjne zebranie Gdańskiego Towarzystwa Filatelistycznego, na którym wybrano następujący zarząd: Prezes ob. mgr. Stanisław Olszewski, wiceprezes ob. Stefan Falerch, sekretarz ob. Dziurzyński, skarbnik ob. Jankowski. Członkowie zarządu ob. ob.: Rałomski, Zieliński, Rymarkiewicz, Łukasik. Zebrania Towarzystwa odbywać się będą w każdy czwartek, począwszy od 7. 3. między godziną 10 — 19. w wyżej wymienionym lokalu.

Gdynia

— DAR UNRRA DLA RYBAKÓW POLSKICH. W najbliższych dniach opuścza Gdynię i udaje się w drogę do Danii z ramienia Morskiego Urzędu Rybackiego ekipa rybaków, w celu przejęcia i przyprowadzenia z Danii do Gdyni 16 kutrów rybackich, kompletnie wyposażonych w sprzęt rybacki.

Kutry te zakupiła w Danii UNRRA jako dar dla polskich rybaków, których tabor pływający uległ przeważnie zniszczeniu w czasie okupacji.

Po przybyciu kutrów do Gdyni zostaną one odpowiednio rozdzielone między rybaków przez Morski Urząd Rybacki.

— POLSKA DELEGACJA RYBACKA, bawiąca od kilku tygodni w portach niemieckich w celu wyszukania polskich kutrów, zagrabionych przez Niemców, zidentyfikowała już 40 kutrów. W posiadaniu naszej delegacji znajdują się dokumenty, świadczące o polskiej przynależności tych kutrów. W najbliższym czasie część kutrów zostanie przyprowadzona do Gdyni i powiększy nasz stan taboru rybołówczy.

WEJHEROWO

— W dniu 11 marca 1946 r. odbędzie się przedstawienie sztuki góralskiej pt. „Ojcowizna”. Przedstawienie urządzi zespół Górali z Bukowiny Tatrzańskiej. Ceny biletów od 10 do 50 zł. Członkom Polskiego Związku Zachodniego za okazaniem legitymacji przyznano 50 proc. ulgę.

— CZAS USUNĄĆ NIEMIECKIE NAPISY. Wejherowo znane było zawsze ze swej czystości. To było chlubą miasta. Dziś gdy przechodzimy ulicami miasta, przedstawia nam się obraz wprost przeciwny dawnemu. Niechlujstwo spotykamy na każdym kroku.

Domy pooblepiane afiszami, jak budy cyrkowe. W oknach wystawowych afisze z przed kilku miesięcy. Każdy miłośnik Wejherowa pyta się sam siebie co to znaczy? Gdzie się podział zmysł estetyczny naszych właścicieli domów i sklepów?

Mimowoli nasuwa się myśl taka: Wyrastają u nas organizacje jak grzyby po deszczu, może w końcu przyjdzie komu na myśl i zorganizuje Towarzystwo Upięszczenia miasta Wejherowa. To byłaby naprawdę pożyteczna organizacja.

Drugą bolączką jest sprawa napisów niemieckich. Spotykamy je na każdym kroku. Wyszło rozporządzenie usunąć godła państwowe z lokali handlowych. Nie godzi się

trzymać godła państwowego w miejscach na to nieodpowiednich. Uwłaszcza to godności godła. Milicja chodzi i sprawdza czy wszystkie godła zostały usunięte. Możeby przy tej sposobności rozejrzała się i wskazała właścicielom domów wszystkie napisy niemieckie, które należy natychmiast usunąć. Rzeczy te nie spotyka się tylko u osób prywatnych. Nawet kierownicy urzędów nie zwracają na to uwagi. I tak na przykład jest w Urzędzie Skarbowym. Przy samych drzwiach wejściowych figuruje przy guziku od dzwonka do dozorca domu napis „Hausmeister”. Ciekawy jestem gdybym się tak zapytał przy pewnym okienku w Urzędzie Skarbowym „Czy mogę mieć przyjemność zapoznać się z waszym „Hausmeisterem”? Spotkałaby mię napewno ostra nagana, że wyrażam się w polskim urzędzie po niemiecku i to niestosownie, bo przecież taki tytuł urzędowy nosi dozorca domu Urzędu Skarbowego. Świadczy o tym oficjalny napis przy guziku elektrycznym „Hausmeister”.

K. D.

— WALNE ZEBRANIE POW. ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH. W miłym i serdecznym nastroju odbyło się Walne Zebranie Powiatowego Związku Inwalidów Wojennych w niedzielę dnia 3 marca w lokalu ob. Naczka w Wejherowie. Zebrała się brać inwalidzka, by radzić nad swoją ciężką dolą. Zebranych przywitał przewodniczący Zarządu ob. Duba-Dubiński, poczem odczytał listę członków, którzy w ubiegłym roku opuścili szeregi Związku, przenosząc się do wieczności. Pamięć ich uczczono powstaniem i 3-minutową ciszą.

W dalszym ciągu przemówienia przewodniczącego wyczuć się dała nuta żalu do miejscowych władz, które nie raczyli wydelegować swych przedstawicieli. Przybył tylko Komendant Miejskiej Milicji Obywatelskiej ob. Formela. Przewodniczący podkreślił w swoim przemówieniu, że na poprzednim Walnym Zebraniu Obyw. Starosta i Burmistrz przyrzekli Związkowi wydatną pomoc, dotychczas jednak nie okazali Związkowi żadnej pomocy.

Dalszym obradom przewodniczył delegat Okr. Zw. Inw. w Gdyni ob. Matejczak. Przyznać trzeba, że prowadził obrady wyjątkowo sprawnie, co na naszych zebraniach rzadko się zdarza. Z poszczególnych sprawozdaniach członków Zarządu dowiedzieliśmy się ciekawych wyników pracy Związku, i mimowoli nasuwa się myśl, że taka godna poparcia organizacja jaką jest Zw. Inwalidów Wojennych, ciężko walczyć musi o swoją egzystencję. Zdawałoby się, że ofiary wojny cieszą się większym poparciem władz i społeczeństwa.

Jak wynika ze sprawozdania liczba członków Związku wynosi 297 osób. Jest to liczba, której lekceważyć nie możemy. Członkowie Związku to przecież byli żołnierze,

k którzy w obronie Ojczyzny utracili zdrowie, i zdolność do zarobkowania, to wdowy i sieroty po poległych w walce z wrogiem. Śmiercią swoją, wywalczyli nam ojczyzną Polskę. Muszą się znaleźć środki aby inwalidzi i ich rodziny nie głodowali. Jeżeli na inne cele mamy dość pieniędzy, to na cele inwalidzkie, na wdowy i sieroty po poległych bojownikach pieniądze przede wszystkim być muszą.

Jeżeli np. piekarze wejherowscy zobowiązali się dostarczyć Związkowi 1 lub 2 chleby, a rzeźnicy wplatać po zł 50 do 100 na cele Związku, to był to odruch godny pochwały i naprawdę czyn szlachetny. Jednak cóż z tego, że od dłuższego czasu spowodu rzekomej ciężkiej sytuacji piekarzy i rzeźników zadeklarowane dary do Związku nie wpływają. Czyżby naprawdę nasi piekarze i rzeźnicy tak zubożeli, że tej drobnotki raz zadeklarowanej dać nie mogą?

Z dorobku organizacyjnego Związku, przedstawionego na zebraniu przez przewodniczącego Zarządu ob. Duba-Dubińskiego wynika, że dokonać tego mogli ludzie naprawdę pełni najlepszą chęcią. Obecni na zebraniu jednomyślnie powzięli uchwałę wyrażającą ustępującemu Zarządowi podziękowanie za włożoną pracę i trud bezinteresowny. Dotyczyło to szczególnie przewodniczącego ob. Duba-Dubińskiego i sekretarza ob. Karczewskiego oraz skarbnika ob. Mościana. Nic dziwnego, że członkowie starego Zarządu powołani zostali również w skład nowego Zarządu.

Przyjmując wybór, przewodniczący ob. Duba-Dubiński w imieniu całego Zarządu podziękował zebranym za zaufanie, wyrażając gotowość do powiększenia wszystkich wysiłków zmierzających do poprawy bytu inwalidów. W tym celu przedłożył wniosek zorganizowania własnej spółdzielni spożywczej, kasy pogrzebowej, noclegów dla przyjezdnych oraz szereg innych spraw żywotnych w ramach organizacji.

Preliminarz budżetowy zamyka się po obu stronach sumą 120.120,00 zł. Przybyły na zebranie Komendant Miejskiej Milicji Obywatelskiej ob. Formela odniósł w rzeczowo sformułowanej uwadze, że służba milicjanta również jest niebezpieczna i zdarzyć się mogą wypadki inwalidzkie i prosił by Związek i tych otoczył swoją opieką.

Na zakończenie zebrania przemówił delegat O. Zw. Inw. Woj. ob. Matejczak, wzywając wszystkich członków do dalszej owocnej współpracy, wyrażając nadzieję, że w najbliższej przyszłości uda się władzom Związku zaspokoić wszystkie potrzeby członków. Odszpiewaniem „Roly” zakończono zebranie.

Kiemens Derc

KOŁOBRZEG

— KOŁOBRZEG ZALUDNIA SIĘ. Obwód kołobrzeski liczy już ponad 14 tys. mieszkańców — Polaków, z czego na miasto Kołobrzeg przypada ponad 1800. Przewidziana jest w najbliższej przyszłości przeniesienie władz powiatowych z Korlina do Kołobrzegu, co w dużej mierze przyczyni się do odbudowy miasta i ożywienia życia gospodarczego powiatu. Na razie w szybkim tempie przygotowuje się odpowiednie budynki dla urzędów i mieszkania dla pracowników.

ZA NADEŚLANE ŻYCZENIA w dniu ślubu naszych córek Gertrudy i Małgorzaty składamy niniejszym podziękowanie. KLECHOWIE. (13)

ZGUBIŁEM 25 stycznia br. fuzję kalibru 12 na szosie Wejherowo—Piaśnica. Uczciwego znalazcę proszę o oddanie za wynagrodzeniem Jan Janson — Wejherowo, Sobieskiego. (11)

ZAMIENIĘ żniwiarkę na konia lub krowę.

Lamp — Chwaszczyno. (12)

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty Nr. 200 na nazwisko Richert Józefa — Luzino. (10)



Dnia 11. lutego br. o godz. 7.45 w kościele parafialnym w Wejherowie odprawiona zostanie

żałobna Msza św.

za spokój duszy

śp. Ks. Prał.

Edmunda Roszczynialskiego

Proboszcza i Dziekana wejherowskiego

umęczonego przez hitlerowskiego najeźdźcę.

Uprasza się o liczny udział parafian w tej żałobnej Mszy św.